

**JAJECZNICA Z 2,5 TYSIĄCA JAJ**

Przez dwa lata mieszkańcy Łądka-Zdroju ustanawiali jajecznicy rekord. W 2001 roku na olbrzymią patelnię o średnicy 231 centymetrów wбили 1112 jaj. Rok później pobili swój rekord. Na patelnię trafiło 2520 jaj. Łączenie do przygotowania i usmażenia olbrzymiej jajecznicy zaprosili kilkunastu mieszkańców powiatu kłodzkiego. Marian Pótoranos, ówczesny szef Centrum Edukacji Kulturalnej, dostał od organizatorów drewniane wiostę, którym mieszał potrawę, żeby się nie przypaliła. Ustanowiony wtedy rekord został szczegółowo opisany w książce pt. „Polskie rekordy i osobliwości”. (PIEL)

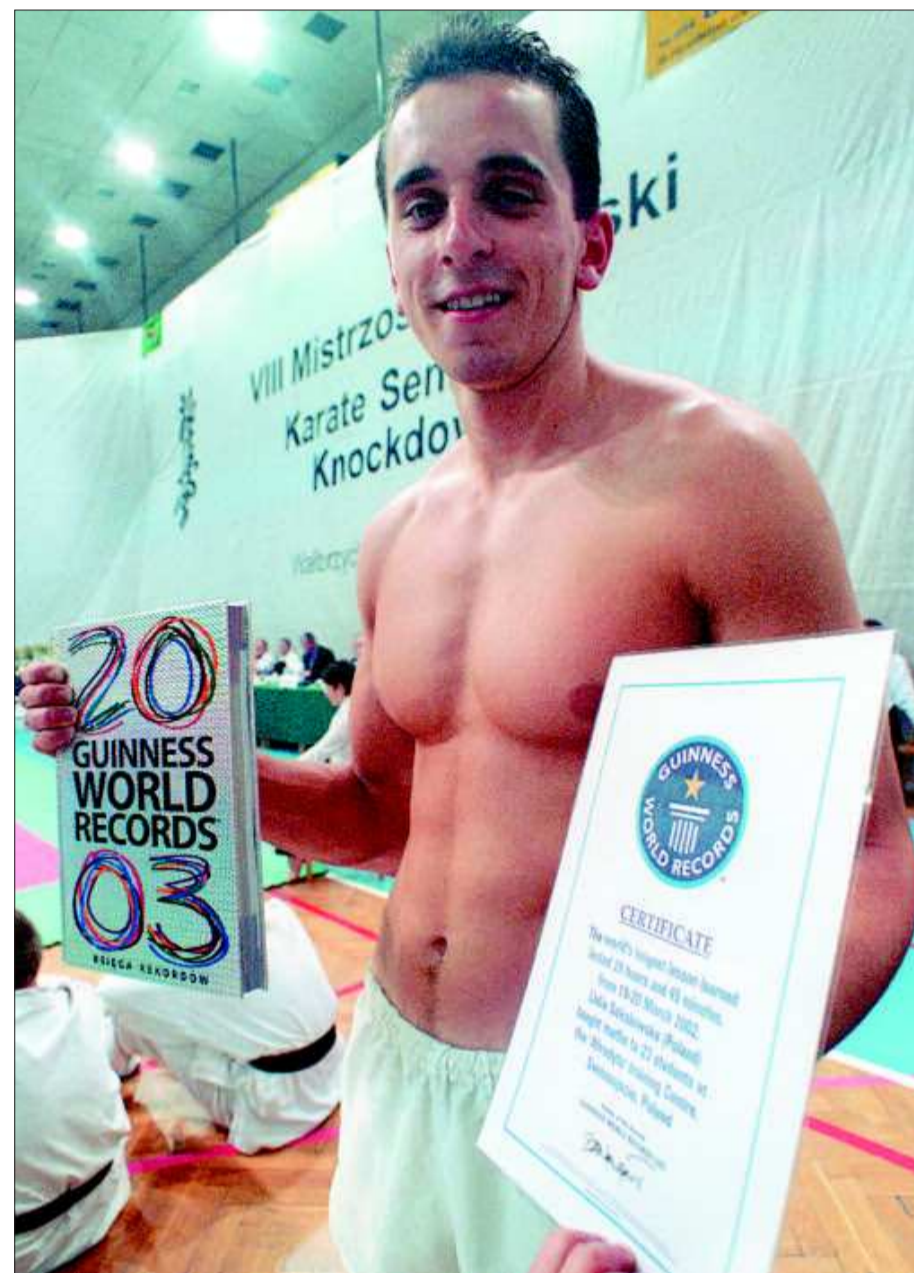
◀ **Marian Pótoranos miał dużo pracy. Musiał się nieźle namachać drewnianym wiostem, żeby jajecznica z ponad 2,5 tysiąca jaj nie przypaliła się.**

NAJDŁUŻSZA LEKCJA ŚWIATA

Półtora roku temu licealiści ze Strzegomia spędzili w ławkach 74 godziny. 24 osoby przez trzy dni uczyły się języka polskiego. Było ciężko, ale wszyscy dali radę. W kapiach, zmęczeni i wręcz mający już na temat literatury antycznej, ale szczęśliwi, pobili rekord i spełnili swoje marzenie.

– Pokazaliśmy, że potrafimy się zmobilizować, zjednoczyć i zrobić coś wspólnie – mówili licealiści. – Poza tym jesteśmy sławni i powtórzyliśmy sobie cały materiał z polskiego, a to się przyda do matury.

Pomysł wyszedł od samych uczniów, którzy przekonali do niego polonistę, Tomasza Marczyka. Pracowali w cyklach 8-godzinnych, z 15-minutową przerwą, podczas której mogli coś zjeść, pójść do toalety, umyć się, odpocząć. Ale podczas zajęć wszyscy musieli być cały czas aktywni. Wystarczyło, że na 30 sekund zapanowałyby cisza, a rekord byłby nieważny. (MM)

**TYSIĄCE BRZUSZKÓW**

Paweł Kamiński z Wałbrzycha w 2004 roku pobił rekord Guinnessa w liczbie sił w brzuchu (tzw. brzuszków) wykonanych w ciągu godziny. Student wrocławskiej AWF wykonał w hali wałbrzyskiego OSiR-u 10244 brzuski, bijąc poprzedni rekord prawie o 100 procent (wcześniej zawodnik z Argentyny wykonał ich 5633).

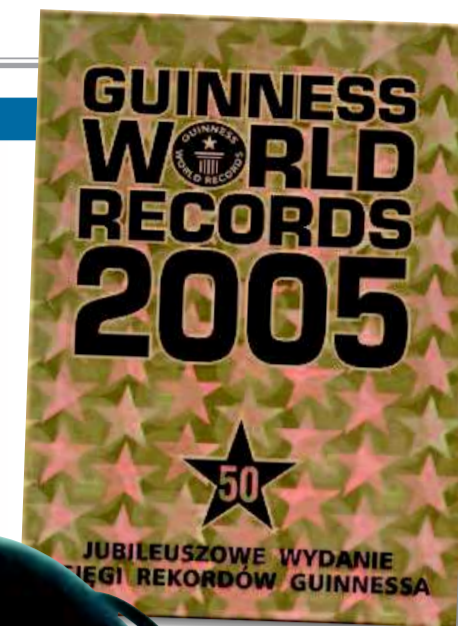
– Najgorzej było przez pierwsze 20 minut – mówił chwilę po swoim wyczynie Kamiński, po którym nie było widać zmęczenia. – Co kwadrans komisja podawała mi wynik i wiedziałem, że mi się uda. Zastrzegł jednak, że to zamknięty rozdział w jego życiu i o nowych rekordach nie myśli. Jak powiedział, tak zrobił. Skończył studia, otworzył galerię sztuki i maluje obrazy. Jest też fanem muzyki techno. (MM)

NAJDŁUŻSZY MECZ KOSZYKÓWKI

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to w połowie października w Wałbrzychu zostanie podjęta próba pobicia rekordu Guinnessa w grze w koszykówkę bez przerwy. Na taki pomysł wpadli przedstawiciele Klubu Kibica „Biało-Niebiescy”, czyli fani miejscowego beniaminka ekstraklasy – Górnika Wałbrzych. Zwyciężył on w konkursie pod nazwą „Bijemy rekord Guinnessa w Wałbrzychu”, zorganizowanym przez dział promocji i integracji europejskiej tutejszego Urzędu Miasta. W czerwcu komisja konkursowa uznała, że będzie to najlepsza promocja miasta i jego koszykarskich tradycji. Wałbrzyskanie spróbują poprawić rekord należący teraz do uczniów szkół średnich z Radomia. Wynosi on 60 godzin. (PG)

KSIEGA REKORDÓW GUINNESSA

To wydawany corocznie informator zawierający rekordy osiągnięć ludzkich i zjawisk przyrody. Pierwsza edycja została wydana w 1955 roku. Polska edycja ukazuje się od piętnastu lat. Na liście rekordów są przedziwne osiągnięcia, jak choćby najwyższy domek ułożony z kart, największa kolekcja włosów gwiazd, najdłuższe stanie na jednej nodze, czy najdłuższa broda u mężczyzny. Wśród rekordów przyrodniczych potrafiący czytać, największy płatek śniegu, czy najcięższa kapusta.



Pobił już rekord, mieszkając na drzewie, czytając bez przerwy „Pana Tadeusza”, a teraz poprowadzi najdłuższy w historii talk-show

Rekordowy chłopak

Paweł Kotuliński ma siedemnaście lat, opinię szalonego i plany, by być sławnym. Wakacji nie spędza jak rówieśnicy. Woli siedzieć dziesięć dni na drzewie, tańczyć oberki i krakowiaki, lub uczyć się na pamięć dzieł Mickiewicza.

– Mam tysiące pomysłów na minutę – mówi o sobie i dodaje, że właśnie przygotowuje się do bicia kolejnego, trzeciego już rekordu Guinnessa. Tym razem będzie prenterem

MAŁGORZATA MOCZULSKA

Paweł chce przez 55 godzin non stop przeprowadzać wywiady z ciekawymi ludźmi. Do swojego talk-show zaprosił już kilku lokalnych muzyków, urzędników, ludzi kultury, a także policjanta. Te rozmowy na przeróżne tematy będzie transmitował świdnicka telewizja „Tele Top”.

– Znam Pawła z jego wcześniejszych szalonych inicjatyw i kiedy przyszedł do mnie z pomysłem na program, zgodziłam się od razu – mówi Beata Ziółkowska, szefowa telewizji. – To może być ciekawe, a o zainteresowanie i oglądalność jestem spokojna. Paweł jest jak magnes.

Blisko trzydniowy program jest w trakcie przygotowań, a zamiar pobicia rekordu zgłoszony do firmy Guinnessa. – Na pewno mu się uda, ale i tak trzymamy za niego kciuki – mówią jego

znajomi z liceum. – Co jak co, ale pomysłowości mu nie można odmówić – dodają.

Dom na drzewie

I rzeczywiście. Po raz pierwszy o Pawle usłyszała cała Polska dwa lata temu. Wtedy postanowił pobić rekord w mieszkaniu na drzewie. Na przydomowej jabłoni zbudował sobie platformę, zabrał na nią spaw, książki do czytania, gitarę, radio na baterie i zamieszkał na drzewie.

Przez kilka dni był prawdziwą atrakcją. Ludzie przyjeżdżali z innych miast specjalnie po to, by z nim porozmawiać, przywieźć jakieś smako-

łyki i zapytać jak się czuje, i ile jeszcze wytrzyma.

Odwiedzali go wszyscy. Strażacy pożyczili mu specjalną folię, chroniącą ciało przed wyziębieniem, dzięki temu w nocy nie marzł, a pogotowie każdego dnia przyjeżdżało, by zapytać o zdrowie i samopoczucie.

Kiedy po 10 dniach Paweł zszedł z drzewa, był okłaskiwany niezym bohaterem. – To ambitny i uparty chłopak. Ma jakiś cel. Nie biega po mieście jak inni i nie łobuzuje – chwala go sąsiedzi. Kolejny pomysł Pawła nie wypalił. Chłopak wymyślił sobie, że pobije rekord w tańcu. Wybrał ludowe. Przygotowywał się, uczył

dzielnie kujawiaków i oberków, ale w ostatniej chwili wycofała się jego partnerka i musiał zrezygnować.

– Aby rekord był zaliczony, trzeba było tańczyć w parze. Gdyby nie to, sam bym te wszystkie krakowiaki wyskakał – tłumaczy Paweł.

„Pan Tadeusz” dla dzieci

Nastolatek jednak nie załamał się. Trzy miesiące temu znowu dał o sobie znać. Kiedy głośno było o komorniku, który zajął konta we wrocławskiej klinice onkologii dziecięcej, postanowił zorganizować zbiórkę na rzecz szpitala. Oczywiście nie była to zwykła kwesta. Paweł, który niemal całego „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza nauczył się na pamięć postanowił, że przeczyta tę znakomitą książkę bez przerwy i publicznie. Dzieło recytował czternaście godzin. Kibicowali mu znajomi i zwykli świdniczanie, którzy tłumnie odwie-

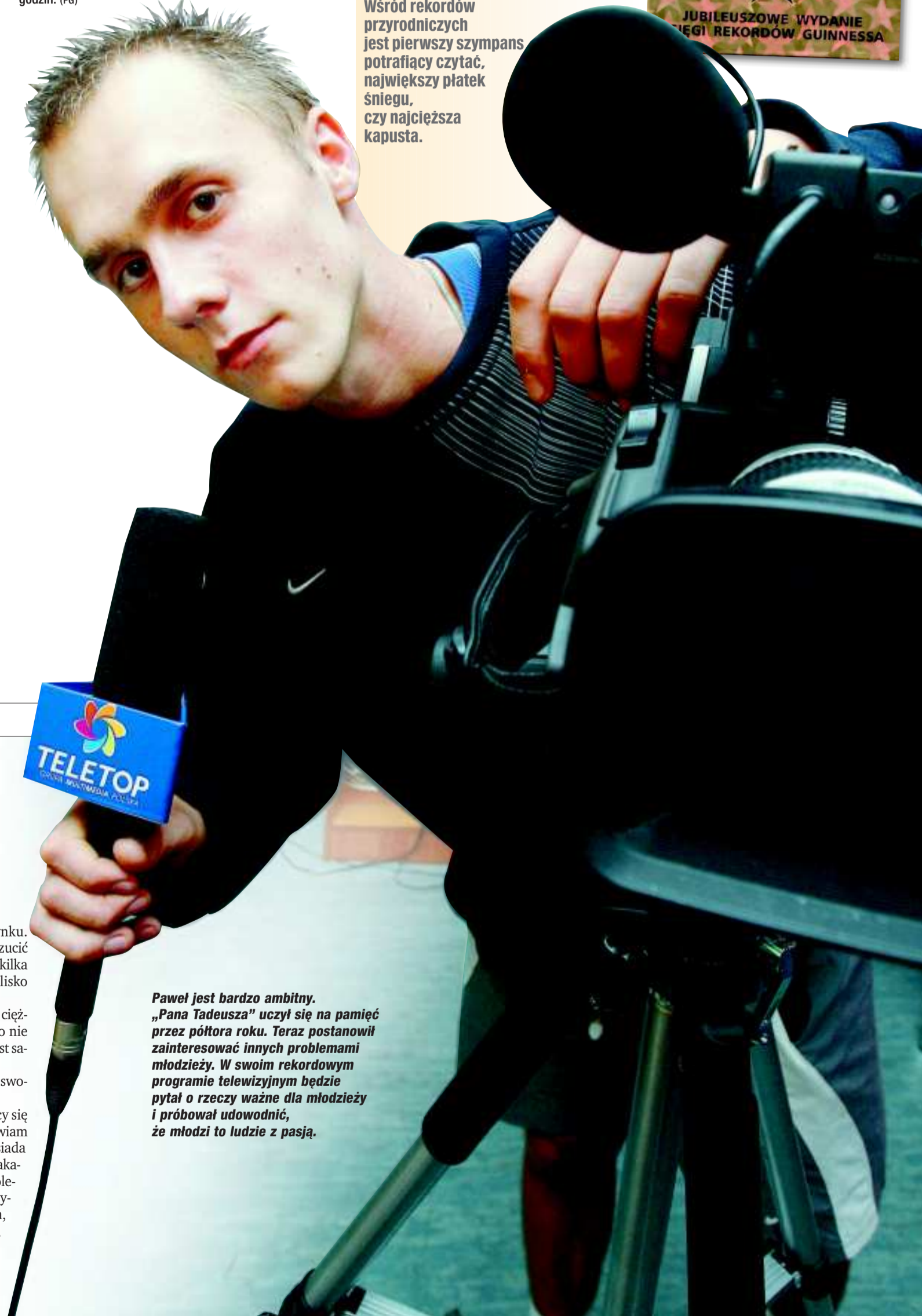
dziali Piwnicę Świdnicką w Rynku. Przychodzili Pawła posłuchać i wrzucić do puszek dla chorych dzieci choć kilka złotych. Chłopak zebrał wtedy blisko dwa tysiące.

– Każda próba bicia rekordu jest ciężka, ale przecież w życiu nic łatwo nie przychodzi. A jak się uda, to jaka jest satysfakcja – mówi chłopak.

Mama Pawła nie kryje dumy ze swojego syna.

– To dobry chłopak, przejmujący się losem innych i z ambicjami. Podziwiam go, gdy zamiast iść na dyskotekę, siada i uczy się na pamięć książki, albo wakacje spędza na drzewie – mówi Wioletta Kotulińska. – Udało mi się go wychować na porządnego człowieka, a wszystko dzięki wielkiej miłości, którą zawsze go darzyłam. ●

m.moczulka@gazeta.wroc.pl



Paweł jest bardzo ambitny. „Pana Tadeusza” uczył się na pamięć przez półtora roku. Teraz postanowił zainteresować innych problemami młodzieży. W swoim rekordowym programie telewizyjnym będzie pytał o rzeczy ważne dla młodzieży i próbował udowodnić, że młodzi to ludzie z pasją.